№ 9—B. Łódź, Środa 20 Listopada 1918 r. Cena 10 fen.

GŁOS POLSKI

Wydanie wieczorne.

PRENUMERATA: Miesięcznie Mrk. 2.00. Kwartalnie—Mrk. 6.00.

Redakcja i Administracja — Piotrkowska 86.

OGŁOSZENIA: Za tekstem za wiersz petitowy jedno szpaltowy (na stronie pięć szpalt) Mrk. 2.00

Tragedja Lwowa.

Rozwiązanie Polskiej Organizacji Wojskowej. W Niemczech panuje głód.

Straszna sytuacja we Lwowie.

—x—

List przysłany samolotem.

Do Krakowa został przywieziony aëroplanem list ze Lwowa, pisany dnia 14 listopada. Wiadomości w nim zawarte, tchną grozą i przedstawiają sytuację miasta w barwach wprost strasznych. Powtarzamy list ten w całości za wczorajszym „Czasem" krakowskim. Brzmi on:

Polski Lwów wyczerpuje już swoje ostatnie siły i stoi u progu kapitulacji.

Zmoże go głod i krwawy teror hajdamacki.

Ukraińcy odmawiają wszelkich rokowań.

W części Lwowa, okupowanej przez ukraińców, działa komitet narodowy z marszałkiem Niezabitowskim i prezydjum miasta na czele, ale nie ma on wpływu na przebieg wypadków i nie jest w stanie chronić ludności przed deszczem granatów i szrapneli. Rusini w tej części miasta okazują dwoistość w postępowaniu. Mniejsza ich część, wytrawniejsze czynniki polityczne, byłyby skłonne do ułożenia modus vivendi z polakami, ale przeważna większość, terroryści, wręcz odrzucają wszelką myśl o rokowaniach. Dążą do zorganizowania dyktatury wojskowej i są nawet wiadomości, których dotychczas stwierdzić nie było można—iż utworzona została wojskowa dyktatura ukraińska i komendę objął ataman Witowski. Chcą zmusić Lwów do poddania się systematycznym, strasznym terrorem. Wykonywują go i w części miasta przez siebie zajętej i w części, pozostającej w rękach polskich.

W części, przez siebie zajętej, mordują i grabią ludność, popierają i tolerują wszelkie wybryki i gwałty zdziczałego żołdactwa, odcięli wszelki dowóz żywności, tak, iż panuje tu już głód w całem tego słowa znaczeniu. Można się obawiać, że wygłodzone masy proletarjatu lada godzina rzucą się na rabunki mieszkań prywatnych.

Ukraińcy odcięli tę część miasta nie tylko od wsi sąsiednich, ale także i od drugiej części Lwowa. Pojawienie się na ulicach w ruskiej części grozi nieomal niechronną śmiercią. Z części polskiej można się tu przekraść jedynie przez zarośla parku Stryjskiego i Zofjówki i tą drogą próbują kobiety i dzieci przenosić ze strony polskiej drobne ilości prowiantów. Ale to przekradanie z jednej do drugiej strony połączone jest z większem ryzykiem, aniżeli dawniej przeciśnięcie się przez rosyjską linję bojową.

Ludność polska w części okupowanej przez ukraińców, umęczona terorem. jest już wyczerpana i niesłychanie przygnębiona. Daje już dostęp do siebie rozpaczy. Mrze głodem, zamknięta w domach, bo jak wyjść z mieszkania, kiedy na ulicy grozi śmierć, kiedy na mieście leżą niepogrzebane trupy. Dolna część ogrodu Pojezdickiego i plac przed gmachem sejmowym jest zasłany trupami. I dziwić nie może, że zaczyna kiełkować myśl: niech stanie się co chce, byle ten straszny stan, wyczerpujący siły i drący nerwy na strzępy już się skończył.

Ale i na część miasta, pozostającą w ręku polskiem, ukraińcy wywierają teror. Mianowicie w ten sposób, że ostrzeliwają ją ze wszystkich stron bez oglądania się na ludność cywilną, zaś nietylko z karabinów maszynowych, ale i z armat, które ustawili na cytadeli, na Wysokim Zamku i koło góry Piaskowej.

W ostatnich dniach ustawili nadto ciężką baterję pod Sokolnikami, aby i od strony zachodniej ostrzeliwać polaków. Szrapnele i kule karabinowe padają deszczem na tę część miasta, zabijają ludzi na ulicach, a wpadają także przez okna do mieszkań i porywają ofiary. W części miasta między ul. Leona Sapiechy, Sykstuską i Słowackiego popod gmach sejmowy, na ul. Mickiewicza i pl. Św. Jura pokazać się nie można tak grad kul jest gęsty.

W części przez polaków zajętej panuje większy ład i porządek. Działa tu Komitet ocalenia publicznego z pp. Cieńskim, Chlamtaczem i Hausnerem na czele. Rozdzielili oni między siebie funkcje i uporządkowali administrację. — Spełnienie tego zadania umożliwiło im zajęcie ogromnych magazynów na dworcu kolejowym. W tej części więc aprowizacja, jakkolwiek ngdzwyczaj skąpa, jest jako tako możliwa.

Ale i tu panuje już przygnębienie i daje się odczuwać wyczerpanie sił. Trzeba stwierdzić, że Lwów nie przechodził nigdy tak strasznych chwil, jak obecnie. — Miasto jest terenem najdzikszych jakie tylko wyobrazić sobie można, walk ulicznych, wraz z ich przerażającemi następstwami.

Siły polskiej ludności nie wystarczą na więcej jak na parę dni jeszcze takich heroicznych wysilków. Pozostawiony sam sobie, polski Lwów ulegnie. Jest ogromnie rozżalony, nawet już oburzony na resztę Galicji i na Polskę, która mu każe cierpieć i ginąć, a z pomocą nie śpieszy. Żąda już stanowczego słowa: czy ta Rzeczpospolita, której zawsze był „ozdobą i obroną" przyjdzie mu z odsieczą.

Na dalsze zwlekanie już czasu niema. Ociekający krwią i łodem zmorzony Lwów jeszcze krzepi siebie, ale bliski już jest dzień, kiedy wyczerpany uczyni, co mu rozpacz podyktuje.

Komunikat komendy wojsk we Lwowie.

Kraków, 19 listopada.

Lwowska „Pobudka" z dnia 18 b. m. ogłasza komunikat komendy wojsk we Lwowie, który donosi, iż 17 b. m. przyszło do ostrych walk o szkołę kadecką. Ukraińcy zyskali chwilowo na terenie. Wkrótce kontratakiem udało się odrzucić ich z powrotem. Następnie wyparto ich z parku Stryjskiego i z ul Obertyńskiej, Stryjskiej, Obozowej, Św. Zofji, Puławskiego, oraz Poniatowskiego. Zajęto wzgórze Stryjskie za miastem i Koziny.

Przed przybyciem wojsk koalicyjnych do Gdańska.

Kraków, 19 listopada.

(P. A. T.). Ze Sztokholmu donoszą, iż w myśl postanowień o zawieszeniu broniu z Niemcami, została podjęta praca w celu usunięcia pól minowych w Kategarze. Jest już oona bliska końca. Wobec tego przybycia wojsk koalicji do Gdańska należy oczekiwać lada dzień.

Konferencja pokojowa w Wersalu.

Oczekiwany przyjazd Wilsona.

Amsterdam, 19 listopada.

Według doniesienia Reutera z Londynu pisze „Daily Chronicle", że konferencja pokojowa zbierze się z początkiem r. 1920 w Wersalu. Pełnomocnikami angielskimi mają być Lloyd George, Balfour i Barnes. Personel delegacji angielskiej składać się będzie z przeszło 200 osób.

Londyn, 19 listopada.

Biuro Reutera dowiaduje się że w Anglji oczekują niebawem przybycia Wilsona.

Protest polski przeciw zbrodniom austrjackim w Galicji.

Wiedeń, 19 listopada.

„Polnische Nachrichten" donoszą: Z powodu wiadomości, że w Galicji wschodniej wojska niemiecko-austrjackie pod komendą swoich oficerów biorą udział w walkach z polakami, tutejszy delegat P. K. L. dr. Gałecki zaprotestował u kierownika urzędu spraw zagranicznych d-ra Bauera przeciw temu, jak również przeciw postępowaniu gen. Pfeffera, który według doniesień dzienników zaopatrywał ukraińców w amunicję i mundury, w końcu przeciw zachowaniu się jednego z członków domu habsburskiego, o którem doniosły dzienniki.

Sekretarz stanu dr. Bauer odpowiedział, że rząd niemiecko austrjacki już dawniej swoim żołnierzom z Galicji polecił zachować się neutralnie i że ten rozkaz dziś będzie powtórzeny.

Serbowie nie dopuszczą włochów do Lublany.

Wiedeń, 19 listopada.

Komendant wojsk serbskich w Lublanie podpułkownik Svabić wysłał do komendanta wojsk włoskich, idących na Lublanę, powiadomienie, że wojska serbskie otrzymały rozkaz zatrzymania pochodu włochów u działu wód Sawy i Soczy, ewentualnie z bronią w ręku. Komendant włoski odpowiedział, że notę zakomunikuje przełożonym.

Madziarzy mobilizują przeciw czechom.

Praga, 19 listopada.

Czecho słowackie Biuro korespondencyjne donosi ze Skalic, że rząd węgierski zarządził mobilizację i pod pozorem utrzymania porządku zmobilizował cztery roczniki.

Wznowienie ruchu telegraficznego.

Agencje telegraficzne W. A. T. i P. A. T. zawiadomiły nas, że wznowienie ruchu telegraficznego spodziewane jest od dzisiejszego południa.

Przeciw czerwonej gwardji w Niemczech.

Berlin, 20 listopada.

Wczoraj odbyło się w parlamencie zgromadzenie delegatów wszystkich obecnych w Berlinie Rad żołnierskich. Pierwszym punktem porządku dziennego było utworzenie czerwonej gwardji. — Przyszło do żywej dyskusji i do ataków na Radę wykonawczą. Delegaci widzą w utworzeniu czerwonej gwardji wotum nieufności dla szczerej woli żołnierzy utworzenia porządku własnemi siłami. Kanclerz państwa Ebert zastrzegł się, że nie myśli mieszać się do sporu. lecz na pytanie, czy potrzeba tej czerwonej gwardji, obecnie, odpowiedział, że jej nie potrzeba. W mowie swojej wskazał Ebert na niebezpieczeństwo z rozpanoszenia się anarchji, gdyż wobec tego nieprzyjaciel podyktuje warunki, mogące zniszczyć zupełnie życie gospodarcze. Delegaci powzięli rezolucję bronienia zdobyczy republiki i uchwalili, że „w razie powtarzania się próby kwestjonowania ich praw gospodarzy wyproszą nieproszonych gości za drzwi".

Król saski nie upierał się przy rządzie.

„Sami rządźcie tą budą"!

„N. Wiener Journal" donosi z Drezna:

Król Fryderyk August bynajmniej nie obstawał przy swoim urzędzie królewskim.

Kiedy rada żołnierzy i robotników zawiadomiła go o jego abtdykacji, powiedział:

— Dobrze, macie rację, sami rządźcie tą budą!

Jedynem jego życzeniem było to, żeby nie rozłączano go z następcą tronu.

Likwidacja P. O. W.

Polska Organizacja Wojskowa przystąpiła do zmobilizowania wszystkich podległych jej rozkazom oddziałów. Rozkazy wydane do okręgów P. O. W. w odpowiedni sposób ujmują sprawę powoływania członków Organizacji. — Organizowanie oddziałów wojskowych P. O. W. odbywa się odrębnie i ma na celu zlikwidowanie organizacji na korzyść tworzącego się wojska. Po zorganizowaniu oddziały te wejdą w skład armji polskiej i podlegać będą władzom wojskowym.

Obecne komendy wojskowe i władze cywilne udzielają Polskiej Organizacji Wojskowej całkowitego poparcia w pracach mobilizacyjnych. Zarówno Polska Organizacja Wojskowa, jak i inne formacje wojskowe, podlegają jedynie władzy komendanta Józefa Piłsudskiego, Naczelnego Wodza Wojsk Polskich.

Wszelkie nieporozumienia, jakie z powodu ogólnych warunków życia naszego społeczeństwa powstają, mają być za wspólną zgodą ułożone. Wszelkie tarcia, zdarzające się jeszcze, winny ustąpić w zgodnej i wzajemnej współpracy.

Warszawa, 19 listopada 1918 r.

Szeptycki m. p.
Generał Dywizji Szef Sztabu.

Andrzej Moraczewski.

Wielkopolanin jako prezes ministrów polskich.

Wnuk znakomitego historyka dziejów polskich, Andrzej Moraczewski, nowy prezes ministrów polskich, jest synem Wielkopolski. Rodził się tam, ale jeszcze dzieckiem małem opuścił strony rodzinne, gdy jego ojciec architekt z zawodu, otrzymał z ramienia Zyblikiewicza w 1877 r. stanowisko dyrektora budownictwa miejskiego w Krakowie. Kształcił się przecież we Lwowie, tam skończył szkołę realną i politechnikę, ponieważ Zyblikiewicz został w 1879 r. marszałkiem krajowym galicyjskim, zabrał p. Moraczewskiego do stolicy kraju.

Andrzej Moraczewski po ukończeniu studjów technicznych, poświęcił się służbie kolejowej. Jako inżynier warsztatów kolejowych stał się bożyszczem robotników, gdyż i swojemi zasadami społecznemi i zrozumieniem potrzeb stanu robotniczego umiał pozyskać słuszne ich zaufanie.

Władze wyższe prześladowały go też przez czas pewien za jego program socjalistyczny. Zaprzestały, gdy w 1907 r. wybrano go w Stryju—są tam duże warsztaty kolejowe—posłem do wiedeńskiej Rady Państwa.

Jako poseł nie zasłynął na zewnątrz tryumfami retorycznymi. Nat. miast rozwinął naprawdę niezmordowaną działalność orędowni ka potrzeb i żądań robotniczych oraz dowiódł wielkiej umiejętności organizacyjnej. Nie lubił kompromisów. Było w nim coś z tej twardej natury poznaniaka, który nie może ustępować, gdyż inaczej zginąłby pod butem pruskim.

Po wybuchu wojny też nie zachwycał się sojuszem socjalistów z konserwatystami krakowskimi. Stanowczo zaś potępiał kampanję którą N. K. N. krakowski zupełnie jawnie i oficjalnie prowadził przeciwko Poznańskiemu i zaborowi pruskiemu. Moraczewski potępiał to wykluczenie Poznańskiego z ogółu ziem polskich, mających prawo do samodzielności, i w robotach, mających na celu bojkot zaboru Poznańskiego, nie brał nigdy udziału. Poszedł do wojska i jako oficer legjonowy naprawdę walczył i stał w deszczu kul.

Gdy przyjeżdżał do okupacji niemieckiej jako oficer legjonowy, odczuwał jako poznańczyk lepiej, niż inni, gwałty, popełniane przez hakatę w mundurze wojskowym i cywilno-urzędniczym. Władze niemieckie zdawały też sobie sprawę, że mają w nim nieubłaganego krytyka. Postarały się tedy o uwięzienie go, choć był gwałt niesłychany, bo posła—choćby to był oficer legjonowy nie wolno aresztować. Puszczono go więc wreszcie na wolność, lecz zabroniono mu przyjazdu do Warszawy.

Dzisiaj Moraczewski jest prezesem ministrów w Warszawie, podczas gdy potęga niemiecka leży w gruzach. Wielkopolska w osobie Moraczewskiego tryumfuje sprawiedliwie. Tryumf będzie tem większy, im szybciej oraz im w większym zakresie uda się Moraczewskiemu zabór pruski przyłączyć do Polski.

Ustąpienie ministra aprowizacji.

Redakcja otrzymała od p. ministra aprowizacji list treści następującej:

Uprzejmie proszę o pomieszczenie następującego sprostowania:

Wobec pomieszczonej w pismach notatki, że złożenie przezemnie teki ministra aprowizacji spowodowane zostało względami politycznymi, niniejszym oświadczam, że skłoniło mnie do tego nietylko niedojście do skutku gabinetu koalicyjnego i nie uczestniczenia w nim przedstawicieli Poznańskiego, lecz również wynikające z tego powodu trudności gospodarcze, które bez udziału wszystkich dzielnic i wszystkich czynników społecznych będą w dziedzinie aprowizacji niemal nie do przezwyciężenia.

Wychodząc jednak ze względów konieczności nowego i systematycznego prowadzenia spraw aprowizacyjnych, które nie mogą być uzależnione od zmian politycznych, jak również nie chcąc być przyczyną spowodowanego raptownymi zmianami chaosu, który w skutkach swych może być fatalnem dla bezrolnej ludności, oświadczam, że gotów jestem sprawami aprowizacyjnemi kierować jak długo jest to niezbędnem dla ich stopniowego i planowego uregulowania.

Z poważaniem
Antoni Minkiewicz.

Sprawy kolejowe.

Obok pracy organizacyjno-zawodowej związek kolejowy, wobec nagłego przejmowania kolejnictwa, po ustąpieniu niemców, i wobec nieprzygotowania się narazie rządu do tego przejęcia, zmuszony był zająć stanowisko kierownicze.

Przystąpił do zorganizowania ochrony mienia kolejowego w rozmaitych węzłach kolejowych i w miarę możności na linji, wyznaczając tymczasowo członków swoich do wypełnienia tego nagłego zadania.

Przez kilka dni ostatnich biuro związku na Wareckiej, było oblegane przez członków tak licznie, że całe podwórze było dosłownie zalane ludźmi, masy nawet stały na ulicy. Członkom tym rozdawano odpowiednie kartki na prawo organizowania obrony i zabezpieczenia mienia w tych miejscach i na tych stanowiskach, które zajmowane były przez danego pracownika przed ewakuacją.

Rezultaty tej żywiołowo podjętej przez związek akcji, oraz postawy stanowczej ze strony robotników, maszynistów i pracowników stacyjnych, są pomyślne. — Dzięki temu obroniono warsztaty, depo, magazyny etc. od rozgrabienia. Tu nadmienić należy, że wydawane przez związek kartki by najmniej nie są stałą nominacją na stanowisko, jak to mimo wyjaśnień, większość posiadaczy (a wydano ich kilka tysięcy) chcę rozumieć, a jedynie do tymczasowego zajęcia posterunku w celu wyżej wzmiankowanym. Faktyczne zaś obsadzenie na stałe wszystkich stanowisk, oraz regulacja i sprawdzanie już zajętych lub przez samą władzę obsadzonych (może systemem protekcyjnym (o za związkiem), będzie się odbywać planowo i zasadniczo przez związek w porozumieniu się z dyrekcjami i ministerjum.

Najbardziej daje się odczuwać brak taboru przewozowego. Dyrekcja warszawska w parku wagonowym posiada dziś do rozporządzenia nie wiele więcej nad 1000 wag. towar. I w tej kwestji związek kolejowy występuje z inicjatywą posuwania się w kierunku kresów wschodnich, do objęcia tamtejszych węzłów i stacji, posiadających (Brześć, Białystok i inne) mnóstwo mienia kolejowego, wywiezionego w okresie wojny z Królestwa i tam nagromadzonego w tem i taboru.

Nasuwa się gwałtowna potrzeba nawiązania łączności kolejowej z dalej wysuniętemi dzielnicami kresów (Mińsk — Wilno), zagrożonemi dziś poważnie pod względem przewozu do kraju fal reemigracyjnych polskich. Dzielnice te, z chwilą opuszczenia ich przez niemców, pod względem komunikacyjnym będą zamierały, gdyż nie przygotowano tam żadnego aparatu, do objęcia całego tamtejszego kolejnictwa. Delegacja od tych dzielnic, która od paru dni przebywa w Warszawie, obok misji porozumienia się z rządem polskim w sprawie szybkiej obrony przed bolszewizmem, który zajmuje dzielnice, opróżnione przez niemców, rozprawia się z t. zw. burżuazją wiejską i miejską, porusza i sprawę dalszego funkcjonowania tamtejszych linji kolejowych.

O odsiecz dla Lwowa.

Odezwa

wręczona przez delegację trzech wyższych uczelni warszawskich komendantowi Piłsudskiemu w południe, d. 18 b. m.:

KOMENDANCIE!

Odwieczna placówka dawnej Rzeczypospolitej, prastary gród Lwowski, który bohaterstwem swych mężów tylokrotnie zasłaniał całą Polskę, przed zalewem hord ze Wschodu, ten gród, będący ośrodkiem myśli polskiej, ogniskiem polskiej pracy kulturalnej, jest dziś zagrożony w swem istnieniu

We Lwowie leje się krew najlepszych synów naszych, ginie nasza młodzież akademicka i robotnicza w bohaterskich wysiłkach. we Lwowie barbarzyńcy niszczą bezpowrotnie drogi naszemu sercu dorobek polskiej pracy kulturalnej.

Komendancie! Synowie jesteś my jednej Ojczyzny, jedne nam prawa należne i jedno miejsce w sercu i myśli tego, w którego ręce dziś złożone losy odradzającej się Polski. My, profesorowie trzech wyższych uczelni warszawskich — profesorowie uczelni lwowskich wzywamy Cię, Komendancie, ratuj niezwłocznie zagrożoną twierdzę polskości, prosimy — daj odsiecz braciom i synom naszym, upadającym z nadmiernych wysiłków.

Warszawa, 17 listopada 1918 r.

Józef Mikułowski-Pomorski, Szymon Askenazy, Antoni Kostanecki, Jan Zawidzki. Zygmunt Wóycicki, Ignacy Łyskowski, Bronisław Dembiński, Wacław Sierpiński. Józef Buzek, Jerzy Modrakowski, Jan Krassowski, A dam Antoni Kryński, Jan Bogucki, Juljusz Kleiner. Franciszek Czubalski, Bohdan Stefanowski, Wiesław Chrzanowski, Kazimierz Drewnowski. Jan Łukasiewicz. Zygmunt Batowski, Władysław Mazurkiewicz, Zygmunt Cybichowski.

Odezwę podobnej treści. opatrzoną tymiż podpisami profesorów wyższych uczelni w Warszawie, wręczyła delegacja i prezydentowi ministrów.

Rozkaz dowództwa wojskowego.

(Generał Roja wzywa oficerów polskich do obrony ludności).

W Krakowie w dniu 18 listopada ogłoszony został następujący rozkaz generała Roja:

Wszyscy oficerowie, w pierwszym rzędzie oficerowie bez przydziału tak w Krakowie, jak w innych podległych mi stacjach, pragnący wziąć udział w obronie ludności polskiej i przywróceniu ładu w okręgu przemyskim i powiatach wschodnich, udadzą się natychmiast do Przemyśla, gdzie zgłoszą się u komendanta okręgu przemyskiego generała Bijaka, względnie podpułk. Tokarzewskiego, komendanta powiatu przemyskiego.

Wszyscy oficerowie, wracający z frontu i byłych prowincji austrjackich, mają natychmiast zgłosić się do przynależnych swych komend powiatowych, które użyją ich według własnego uznania. Oficerowie (b. c. i k. armji), którzy pełnili służbę w obrębie twierdzy Krakowa, powiatu krakowskiego i podgórskiego (które to powiaty podlegają komendzie miasta i twierdzy Krakowa), zgłoszą się w komendzie placu w Krakowie, plac św. Magdaleny, a oile w przeciągu 24 godzin przydziału nie otrzymają, w oficerskiej stacji zbornej przy ul. Jabłonowskich, l. 10.

Komenda miasta w Krakowie oraz poszczególne komendy powiatowe zarządzą codzienne patrole oficerskie kontrolujące. Oficerów przebywających w poszczególnych miejscowościach bez przydziału, należy odsyłać do komendy placu, która winnych pociągnie do najsurowszej odpowiedzialności, a w poszczególnych jaskrawych wypadkach biernego uchylenia się od służby przedstawi do tyczacych do raportu komendzie wojskowej w Krakowie.

Zakazuje się przeniesionym w stan spoczynku i zwolnionym innym członkom wojska noszenia munduru wojskowego na obszarze Galicji i Śląska.

Roja.

Borysław w rękach ruskich.

Rusini ogłodzili miasto. Ludność rabowała magazyny.

Do Sanoka przybył tu z Borysławia oddział wojska polskiego w sile stu kilkudziesięciu ludzi, który z górą przez tydzień przy pomocy polskich robotników, pod dowództwem kap. Dąbkowskiego z P. O. W. opierał się skutecznie naporowi ukraińskiemu. Rusini. nie mogąc zwyciężyć w otwartym boju, jak donosiliśmy, otoczyli Borysław kordonem, odcinając wszelki dowóz żywności. Wobec wyczerpania się artykułów żywnościowych oddział polski, nie chcąc narażać tysięcy rodzin polskich, przebił się z bronią w ręku przez oblegające oddziały ruskie na Schodnicę i w pełnym rynsztunku bojowym przybył do Sanoka.

Po odejściu polskiego oddziału tłum zgodniały rzucił się na rabunek magazynów prowiantowych. Rabunek trwał cały noc.

W niedzielę o godzinie 11-ej przed południem wkroczyli rusini do Borysławia.

Satrapa Bośni Sarkotić pod kluczem.

Władze połudn.-słowiańskie zarządziły aresztowanie jednego z największych zbrodniarzy w tej wojnie satrapy bośniackiego generała Sarkoticza, przyczem z trudnością udało się uratować go od zlynczowania.

Uwięziony stanie przed sądem. a obecnie przebywa w więzieniu pod stałym dozorem straży, która ani na chwilę nie opuszcza kaźni. Zarządzenie to okazało się koniecznie, gdyż wieszatiel i renegat Sarkoticz trzykrotnie usiłował popełnić zamach samobójczy, przy pomocy broni ukrytej przy sobie i trucizny.

Konstytuanta czeska.

Budowa państwowości czeskiej postępuje naprzód ze znamiennym pośpiechem.

W szczególności zwrócić należy uwagę na okoliczność, w jaki sposób czesi rozwiązali problem składu swej konstytuanty. Podobnie jak niemcy austr. zrezygnowali oni mianowicie na razie z przeprowadzenia wyborów, lecz obwołali jako prawomocną konstytuantę, złożoną z posłów:

1) parlamentarnych,
2) sejmowych,
3) mężów zaufania, wyznaczonych przez istniejące organizacje narodowe.

Wśród tychże osób zaufania znajduje się 8 kobiet, a między niemi panna dr. Alicja Massarykówna.

Konstytuanta czeska w tym swoim składzie obraduje jako ciało bez odwołania, gdy natomiast konstytuanta niemców austr., której obrady są co prawda także niejawnemi, jest jednakże przez nich uznana za ciało tymczasowe.

Polacy postanowili jak wiadomo powołać konstytuantę z wyborów.

Co to jest grupa Spartakusa?

W ostatnich dniach podawano kilkakrotnie, że źródłem bolszewickich zamachów w Berlinie jest tak zw. grupa Spartakusa.

Nazwę to przyjęło skrajne skrzydło socjalistów w Niemczech na wiosnę 1916 r., popierając bezwzględny komunizm i zniesienie narodowości. Grupę tę stanowią dwaj posłowie: Liebknecht i Ruehle wraz z sympatykiem Borhardtem.

Nazwę swą przyjęła ta grupa od znanego gladjatora rzymskiego Spartakusa, który w roku 73 przed Chrystusem wywołał bunt niewolników przeciw republice rzymskiej i zgromadziwszy liczne zastępy pobił wojska konsularne, a ostatecznie został osaczony i na głowę pobity, przyczem sam zginął.

W Niemczech panuje zupełny głód.

Oświadczenie Scheidemanna.

W sprawie żywnościowej w Niemczech członek niemieckiego rządu soc. Scheidemann, w rozmowie z pewnym dziennikarzem, oświadczył jak następuje:

Prezydent Stanów Zjednoczonych oświadczył w kongresie w dn. 11-ym b. m., że koalicja ma zamiar zaopatrzyć państwa centralne w środki żywności. Naród niemiecki wyraża uznanie dla tego pierwszego czynu pokojowego i ufa w szybkie wypełnienie tej obietnicy. Ze strony Niemiec czyni się to, co tylko z ich strony jest możliwe do uczynienia. Niezwłocznie uda się komisja do amerykańskiego posła w Hadze w celu umożliwienia przyśpieszenia zapowiedzianej przez prezydenta pomocy w dziedzinie żywnościowej, oraz zapoczątkowania pierwszych tymczasowych transportów. Ale dzisiaj w tej ostatniej, mamy nadzieję, godzinie męczeństwa, które wobec druzgocących warunków zawieszenia broni, zdaje się zastąpionem zostało przez nowe męczeństwo, bodaj jeszcze straszniejsze, trzeba koniecznie raz na zawsze przed całym światem stwierdzić co następuje:

Nigdy jeszcze wojna nie była prowadzona w sposób bardziej okrutny i nigdy jeszcze w ramach wojny nie kierowano walki przeciwko życiu i pomyślności narodu tak bezlitośnie i uporczywie, jak podczas obecnej wojny głodowej, kierowanej przeciwko naszym kobietom i dzieciom. Pod tym względem cyfry poniesionych strat są katastrofalne, nawet w porównaniu z krwawemi stratami, poniesionemi przez wszystkie narody. Co się zaś tyczy szkód, poniesionych na stałe pod względem zdrowia i sił życiowych, to niemal nie da się to ocenić.

Co oznaczają wojna i jej skutki dla naszej przyszłości, widzieć to możemy najlepiej z obserwacji, czynionych na naszych matkach i niemowlętach. 70 proc. naszych brzemiennych i położnic jest stale niedożywianych i w stanie takiego wygłodzenia, dostarczanych do klinik, że zgłodniałe rzucają się na wszelkie resztki niedojedzonych potraw. Niedożywianie i anemja doszły do takiego stopnia rozwoju, że ostatnio szerząca się epidemja grypy zabrała jako ofiary prawie 20 proc. wszystkich kobiet w ciąży i położnic. Niemowlęta nie mogą być należycie karmione przez matki, jak też niemniej trudno jest odżywiać je sposobem sztucznym, t. j. na flaszce, tak że obecnie śmiertelność dzieci nieślubnych doszła conajmniej do jakichś 30—50 proc. Obecnie panuje w Niemczech istotnie tak straszny stan rzeczy, że wyznać należy, iż wśród matek i niemowląt uboższych warstw ludności panuje zupełny głód, zabierający straszną liczbę ofiar. Widzą panowie stąd, że dla naszych dotychczasowych wrogów wojna istotnie zakończyła się wraz z pokojem wstępnym pociskiem, podczas gdy dla nas wojna ta trwa nadal w samem rdzeniu naszego narodu. Prawdziwy pokój może oznaczać dla nas dopiero normalne odżywianie, obejmujące całą ludność, a tem samem odnowienie sił roboczych.

Spadek marki i korony.

Na giełdzie szwajcarskiej nastąpił nowy spadek cen marki niem. i korony austr., pierwszej z 69,50 na 68,50, drugiej zaś z 38,50 na 37,75.

Redaktor i wydawca Bolesław Pienkiewicz.